Nr. 23. Kraków, 1. grudnia 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Inspektor szkolny—zbrodniarzem.

Inspektor szkolny, Jan Bieroński, otrzymał za zbrodnie sprzeniewierzenia i oszustwa piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. W ten sposób moralności publicznej stało się zadość, z Bierońskim skończone rachunki. Musimy jednak omówić jeszcze pobudki zbrodni, wskazać na ich przyczynę, aby z tego władze szkolne mogły wyciągnąć właściwe konsekwencye.

Że Bieroński, we wszystko należycie zaopatrzony, przez pięć lat kradł publiczne fundusze, aż nareszcie zdefraudowana kwota przekroczyła 15.000 K, że dopuścił się zbrodni oszustwa, subjektywnie rzecz biorąc, da się łatwo wytłomaczyć... Przedewszystkiem nie miał on w sobie silnych moralnych zasad, a wyrobić ich nie chciał, bo się przekonał jako nauczyciel ludowy, że z tymi zasadami daleko nie zajdzie. Padali przecież koło niego za czasów Bobrzyńskiego najzdolniejsi, najwykształceńsi pedagogowie, właśnie dlatego, że mieli zasady szlachetne, że się czuli ludźmi. Natomiast moralni kretyni pięli się w górę, dla siebie zdobywali karyerę... To mogło go chyba kompletnie zdemoralizować.

Nagle ze swojej nicości, dzięki protekcyi radcy Zaleskiego i on został inspektorem szkolnym, przeskoczył wszystkich zasłużonych, starszych rangą i latami służby kolegów, stał się nieograniczonym satrapą... Taki więc szalony, niczem nieuzasadniony awans, musiał w braku silnych moralnych zasad wywołać u niego prawdziwą kołowaciznę pojęć, tem więcej, iż corocznie pojawiały się urzędowe enuncyacye Bobrzyńskiego, przyrzekające inspektorom szkolnym wszelkie poparcie, jak gdyby właśnie oni, nieograniczeni satrapi, byli klasą upośledzoną, a nauczycielstwo bandą wyrzutków społecznych. Niebawem poznał Bieroński, że te enuncyacye nie są czczą obietnicą, że jedno jego słowo wystarczy, aby zniszczyć egzystencyę zasłużonego pedagoga. To musiało go wbić w butę, zuchwałość, zwłaszcza od czasu, gdy osławione nadużycia inspektora Schaschka uszły bezkarnie. — Bieroński sądził, że inspektor szkolny może popełniać bez żenady najgorsze zbrodnie, bo w myśl zasad, głoszonych przez Bobrzyńskiego, o potrzebie inspektorskiej ochrony, władza w ręce Sądu nigdy go nie wyda, aby się sama nie naraziła na kompromitacyę. W takiem też rozumowaniu tkwi początek zbrodni. Bieroński kradł, bo myślał, że mu kraść wolno, że fundusz grzywien szkolnych jest jego dyspozycyjnym funduszem, że nad wolę inspektora, niemasz innego prawa. A trzeba i to przyznać, że w takiem pojmowaniu sprawy, Bieroński nie był odosobniony...

Czasy się jednak zmieniły. Po ustąpieniu Bobrzyńskiego tolerowanie inspektorskich zbrodni stało się rzeczą niemożliwą. Prócz tego Bieroński natrafił na ceniącego swoją godność starostę, który nie myślał osłaniać złoczyńcy. To sprowadziło katastrofę, opisaną aktem oskarżenia.

Teraz nasuwa się drugie pytanie. — Jakto, Bieroński przez pięć lat z rzędu kradł publiczne fundusze, grabił grzywny, nadsyłane przez Zwierzchności gminne całego powiatu, o przepadaniu tych funduszów wiedzieli nauczyciele i żaden z nich, przez całe pięć lat, nie ośmielił się na te stosunki zwrócić uwagi Rady szkolnej krajowej? I byłby może Bieroński kradł do samej śmierci, umarł z opinią uczciwego inspektora, gdyby się nie była znalazła jedna jedyna Rada szkolna miejscowa w Bobrku, która miała odwagę upomnieć się u starosty o swoje fundusze?

Nauczycieli mamy za wytłomaczonych, bo za czasów Bobrzyńskiego Rada szkolna krajowa zerwała wszystkie nici zaufania, które ją z nauczycielstwem łączyły. Przecież sama ich wydała na pastwę inspektorów szkolnych, a tych ostatnich otaczała aureolą nietykalności. Dla miłego więc spokoju nauczyciele milczeli wobec kradzieży Bierońskiego, a byli i tacy, którzy ponadto zasilali go jeszcze grubemi, po kilkaset złr. wynoszącemi pożyczkami, choć obecnie, aby się popisać lojalną dyskrecyą wobec władzy i następców zbrodniarza, żaden z nich do rozprawy ze swoją pretensyą się nie zgłosił... A miarą teroryzmu, jaki można w danym razie zastosować do nauczycieli, jest chyba klasyczne zeznanie przyjaciela Bierońskiego, kierownika szkoły Polaczka, który miał odwagę oświadczyć wobec Sądu, iż biedne nauczycielstwo powiatu chrzanowskiego byłoby samo pokryło kwotę, zdefraudowaną przez inspektora, gdyby się ze swego „nieszczęścia“ był zwierzył przed Polaczkiem. A więc to biedne, wysysane nauczycielstwo, miało jeszcze według teoryi Polaczka złożyć ostatnią krwawicę, popaść w długi, aby tylko ratować inspektora-złodzieja-oszusta! Prześliczna etyka, cudowne zasady! Możnasz więc żądać od nauczycielstwa, w ten sposób deprawowanego, aby czuwało nad

---

Adam Pług.

Zastęp pisarzy polskich ubiegłego, niezwykle płodnego okresu, z dniem każdym maleje, a po nich pozostaje wielka luka, jak dotąd, wypełniona miernotami, które nie wiedzą, czego chcą, dokąd dążą, irytują się na publiczność, która ich podziwiać, nawet czytać nie chce.

Jednym z tych „starych“, naszej literaturze dobrze zasłużonych mężów, jest także Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), zmarły w Warszawie, w dniu 2 listopada b. r. Urodził się w r. 1824. w Zamościu, powiecie słuckim. Nauki pobierał w Słucku i na uniwersytecie kijowskim, gdzie oddawał się studyom historyczno - filologicznym. Następnie bawił szereg lat na Podolu jako guwerner w magnackich domach, przez co sprawy pedagogiczne nie były mu obce. Nabrał też niebawem do zawodu nauczycielskiego takiego zamiłowania, iż założył własną, prywatną szkołę męską w Żytomierzu, która długi czas dobrze prosperowała. Atoli niebawem nadszedł rok 1863. Pietkiewicz za udział w powstaniu został skazany na przymusowy pobyt w Kijowie, który się przeciągnął do r. 1866. Następnie przybył do Warszawy i tu piórem zarabiał na utrzymanie. Redagował „Kłosy“, a potem „Wielką Encyklopedyę“, przy której śmierć go zsskoczyła.

Pług zaczął pisać bardzo wcześnie, wierszem i prozą. Z utworów Pługa przebija zawsze idea demokratyczna, owiana chrześciańskiem uczuciem. Napisał wierszem piękny obrazek sielankowy „Sroczka“, oraz poemacik „Przyjaciele“, prócz wielu drobniejszych utworów. Z powieści Pługa cieszyły się znowu największym rozgłosem i powodzeniem „Duch i krew“, Piastunka“, „Oficyalista“, Bakałarze“. Pietkiewicz maluje w nich jaskrawemi barwy nieszczęsną dolę ludu wśród stosunków poddańczych, arystokratyczne uprzedzenia dorobkiewiczów, niesprawiedliwość karmazynów względem szlachty sieraczkowej. „Bakałarze“ są znowu wiernem odbiciem niedoli nauczycieli ludowych, a dadzą się zastosować i do naszych galicyjskich stosunków, przez co Pług zadzierżgnął serdeczny węzeł między sobą a zawodem nauczycielskim. Ponadto napisał nieprzeliczoną ilość drobnych powieści i artykułów, którymi z górą 50 lat zasypywał rozmaite pisma.

Wdzięk opowiadania, myśl zacna, talent oratorski, uczyniły go popularnym u całego narodu. Prócz tego w zawodzie swoim przyświecał czystością charakteru, niezwykłą dobrocią, szlachetnością, dzierżąc wysoko sztandar godności, jaką uczciwy pisarz odznaczać się powinien. Należy tedy do synów, dobrze Ojczyźnie zasłużonych.

Dr. O.

działalnością inspektorów szkolnych, chociażby popełniali najstraszniejsze zbrodnie?

Nie dopisała także kontrola bezpośrednich przełożonych Bierońskiego: c. k. starostów i radcy szkolnego Mieczysława Zaleskiego. Każdego przecież musi zastanowić, że starostowie przez pięć lat nie przeprowadzali żadnego szkontrum powierzonych Bierońskiemu funduszów, jakkolwiek w tym czasie trzykrotnie się zmieniali. Oni też powinni obecnie wynagrodzić funduszowi szkolnemu wyrządzoną stratę, bo przez ich niedbalstwo ta strata spowodowaną została.

Co się zaś tyczy kontroli radcy Zaleskiego, lepiej o niej nie mówić. Nie styka się on na wizytacyach bezpośrednio z nauczycielstwem, nie potrafi zatem ze swoich podwładnych dowiedzieć się prawdy. Wszyscy od niego stronią, lub grają z nim komedyę, polegającą na pochlebstwie i niskich ukłonach. Żyje więc szan. radca w fałszywej atmosferze, która nie doprowadza nigdy do poznania rzeczywistych faktów. Gdyby zresztą p. Zaleski dowiedział się o kradzieżach Bierońskiego, czy on, bezwzględny wielbiciel inspektorów szkolnych, dałby im wiarę, zechciał złoczyńcę stawić przed kratki sądowe?

Wobec takich stosunków, jest koniecznie potrzebną radykalna zmiana atrybucyi okręgowych Rad i inspektorów szkolnych, mianowicie w tym kierunku, by nauczycielstwo wyemancypować z niewolniczej od nich zależności, a do tego zmierza odjęcie tym władzom wszelkiego prawa nominacyi, przenosin i t. p. Wtedy dopiero nadużycia inspektorskie zejdą do minimalnych granic, nastaną uregulowane stosunki, bo do złych czynów braknie głównej pobudki, jaką jest obecnie dochód, płynący z mętnych źródeł.

Wreszcie, co do ściągania i przechowywania rozmaitych funduszów szkolnych, wyrażamy zapatrywanie, że do tego celu są przeznaczone urzędy podatkowe, a nie pojedyncze osoby na tem lub na owem stanowisku. W razie zastosowania tego środka defraudacye staną się wręcz niemożliwe.

Na tem kończymy, wyrażając oczekiwanie, iż ze smutnej sprawy, jaką jest niewątpliwie zasądzenie inspektora szkolnego za pospolite zbrodnie, Rada szkolna krajowa wyciągnie niejedną naukę, w którym kierunku trzeba przeprowadzać dzieło sanacyi naszych opłakanych stosunków szkolnych.

R.

I.

Z Izby sądowej.

Krakowska sala Sądu przysięgłych przedstawiała na dniu 16. listopada br. do głębi poruszający widok... Chwiejnym krokiem, ze wzrokiem spuszczonym ku ziemi, szedł ku ławie oskarżonych chrzanowski c. k. inspektor szkolny, Jan Bieroński, w asystencyi pachołka więziennego z najeżonym bagnetem... Krótkie więzienie śledcze pozostawiło na nim widoczne ślady: mocno posiwiał, twarz pooraly zmarszczki.

Nastała cisza. Obecnych, zdaje się, przeniknął ból głęboki, że w miejscu, na którem widzi się zazwyczaj szumowiny społeczne, stoi teraz człowiek inteligentny, piastujący urząd zaszczytny — pod zarzutem hańbiących zbrodni... Temu uczuciu ulegli wszyscy, także członkowie Trybunału, bo i oni zasiedli z widocznym smutkiem na twarzy. Woleliby zaprawdę widzieć przed sobą innego złoczyńcę.

Trybunał składał się z radcy Turowicza jako przewodniczącego, oraz radców Ferensa i Millera jako wotantów. Ławę przysięgłych tworzyli poważni obywatele krakowscy. Obrony obwinionego podjął się dr. Gross, znakomity adwokat. Nasz organ reprezentował naczelny redaktor.

Po załatwieniu przedsięwziętych formalności odczytano następujący

AKT OSKARŻENIA.

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie, oskarża Jana Bierońskiego, lat 47 liczącego, rodem z Dankowic, rel. rz. k. żonatego, c. k. inspektora szkół lud. w Chrzanowie o to,

a) że w ciągu lat 1898, 1899, 1900, 1901, 1902 i 1903, powierzone mu na więcej zawodów, na mocy jego publicznego urzędu, jako c. k. inspektorowi szkół lud. w Chrzanowie fundusze szkolne, a mianowicie: z funduszów na budowę szkół, z funduszu szkolnego okręg., z funduszu biblioteki okręg. i funduszu kar szkolnych kwoty, łączne 200 koron znacznie przenoszące, zatrzymał sobie, przywłaszczył, co stanowi zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie, z §. 181, k. k.

b) że dnia 17. lipca 1903, w Chrzanowie, w zamiarze wyrządzenia gal. funduszowi szkol. kraj. szkody ponad 600 kor. wygotował kwit urzędowy z daty 17. lipca 1903, na kwotę 1200 koron, asygnowaną rozporządzeniem c. k. Rady szkol. kraj. z dnia 12/6 1903, L. 16502. na pokrycie kosztów okręgowej konferencyi naucz. w r. 1903, na tym urzędowym kwicie podrobił podpis c. k. starosty Czermaka, jako przewodniczącego c. k. Rady szk. okręg. w Chrzanowie i na podstawie tego kwitu urzędowego podjął dnia 17/7 1903 r. z c. k. Urzędu podatk. w Chrzanowie kwotę 1200 kor., przez co gal. fundusz szk. kraj. szkodę ponad 600 kor. rzeczywiście poniósł, co stanowi zbrodnię oszustwa z §. 197, 199 lit. d), 200, 203 k. k. — Czyny te ulegają karze z §. 34 i 182 k. k.

C. k. Prokuratorya Państwa wnosi, by rozprawę główną przed c. k. Sądem przysięgłych w Krakowie zarządzono, do niej zawezwano jako świadków: Edwarda Czermaka, Tomasza Dąbrowskiego, Teodora Nowakowskiego, Szymona Kubryka z Gronia, dr. Władysława Damskiego, a podczas rozprawy odczytano doniesienie pod 1) z załącznikami, doniesienie nd 15, nd 37, z załącznikiem, nd 39, nd 41, nd 50, nd 65, nd 68 i t. d., odezwę c. k. Starostwa w Chrzanowie, z 14/8 1903, L. 22291, wraz z dołączonemi do niej aktami itd.

POWODY.

Jan Bieroński, nauczyciel szkoły ludowej w Białej, zamianowany został w roku 1896, c. k. insp. szk. lud. w Chrzanowie. Przez cały czas swego urzędowania aż do lipca 1903, cieszył się dobrą opinią i posiadał zupełne zaufanie swoich przełożonych, a w szczególności c. k. starostów w Chrzanowie, których w wymienionym przeciągu czasu było trzech: Zygmunt Rogoyski, do połowy r. 1898, Antoni Pogłodowski do grudnia 1899 r. i Edward Czermak, dotychczas urzędujący.

To zaufanie przełożonych było powodem, iż c. k. starosta Pogłodowski w pierwszych dniach lipca 1898 r. oddał Janowi Bierońskiemu, jako c. k. inspektorowi szkół i referentowi odnośnych spraw, w przechowanie książeczki wkładkowe, na które w Towarzystwie zaliczkowem w Krzeszowicach i Chrzanowie złożone były fundusze szkolne powiatu Chrzanowskiego, a w szczególności:

I. Fundusz budowy szkoły w Tenczynku złożony w kasie zalicz. w Krzeszowicach, książeczki na sumy 187·38, 155·29, 382·77, 187·47, 207·84, 273·45, 258·76 złr. II. w Kasie zaliczkowej w Chrzanowie na 489·02 złr. III. Fundusz budowy szkoły w Chełmku, książeczka Tow. zalicz. w Chrzanowie, 539·94 złr., IV. Fundusz budowy szkoły w Jeleniu 1660·64 złr., V. Fund. szkolny okręg. 23·40 złr. i 140·8 złr. VI. Fundusz biblioteki okr. 36 złr. 34 ct. VII. Fundusz kar szkol. od przeróżnych gmin (wyliczonych w akcie oskarż.) Babice 9·8. Balin 27·3, Brodla 8, Byczyna 135·32, Chełmek 106·20, Chrzanów 9, i 135·80, 82, Ciężkowce 102, Czerna 78·47, Długoszyn 21·20, Gonów 8, 7, Grojec 1, Jeleń 20·50, Kąty 15·50, Karniowce 48·50, Kościelec 24·30, Kwaczała 116, Libiąż mały 17·50, Libiąż wielki 25·30, Młoszowa 125, Myślachowice 37·15, Niegoszowice 7·5, Nielepice 46·50, Nowagóra 8·50, Olszyny 6·50, 9·05, Ostrężanka 10, Paczałtowice 30·90, Płaza 46, Psary 25·50, Pisary 4, Rozkochów 14, Rudno 6·50, Rudawa 15·20, Siersza 3, Szczakowa 2·50, Trzebinia 77·80, Wola Filipowska 1·53, i 14·50, zaś z dnia 23/9 1898 fundusz kar. szkol. gminy Chrzanowa na 19 złr., 1 złr. 50, 4 złr. 50 opiewające. Na dowód oddania c. k. inspek. Bierońskiemu wyżej wymienionych funduszów sporządzony został do. L. 477 pr. pisemny dokument z daty 23. września 1898, podpisany przez c. k. insp. Bierońskiego i c. k. starostę Pogłodowskiego.

Nadto składane w c. k. Starostwie w Chrzanowie w ciągu lat: od 1899 do lipca 1903 r. czy to przez przewodniczących Rad szkol. miejsc., czy przez wójtów gmin, czy ściągnięte przymusowo przez egzekutorów c. k. Starostwa od stron grzywny szkolne oddawane bywały albo przez samego c. k. starostę, albo przez urzędników c. k. Starostwa, z książką doręczeń c. k. inspektorowi Bierońskiemu, który miał obowiązek ulokowania wpływających kar na książeczki wkładkowe odnośnych gmin.

Tak trwało do połowy sierpnia 1903, w którym to czasie c. k. staroście Czermakowi nasunęła się poraz pierwszy wątpliwość, czy w urzędowaniu c. k. inspek. szkol. Bierońskiego nie zachodzą jakie nieprawidłowości. Wątpliwość tę nasunęła następująca sprawa.

Jeszcze za czasów urzędowania c. k. starosty Rogoyskiego wniosła Rada szk. miejscowa z Bobrka pismem de praes. 12. grudnia 1898 L. 2014 do Rady szk. okr. w Chrzanowie, prośbę o zaasygnowanie z funduszu grzywn szk. gmin Chełmka, Gonowa i Grojca odpowiedniej kwoty na zakupienie dla ubogiej młodzieży szkół w tych gminach przyborów naukowych i potrzebnej odzieży. Prośbę tę załatwiła Rada szk. okręg, w ten sposób, iż reskryptem z dn. 7/2 1898, L. 2014, przyznała dla szkoły w Chełmku 120 złr. w Gonowie 40 złr., a w Gromcu 8 złr., wezwała Radę szk. m. w Bobrku, aby nadesłała do Rady szk. okr. odnośne kwity na wy-

znaczone kwoty dla każdej szkoły z osobna, to wówczas wymienione kwoty zostaną Radzie szkol. miejsc. przesłane.

Kwoty żądane nadesłała Rada szk. m. z Bobrku do Rady szk. okr. w Chrzanowie, dnia 4/3 1898, zaasygnowanych kwot jednak nie otrzymała, gdyż, jak się okazuje z aktów, wniosła do Rady szk. okr. w Chrzanowie pismo de praes. 28. czerwca 1900, L. 1020, a więc po upływie przeszło dwóch lat z żądaniem, albo nadesłania zaasygnowanych w r. 1898 pieniędzy, albo zwrócenia przesłanych kosztów. Pismo to załatwił c. k. insp. Bieroński, napisawszy na niem własnoręcznie referat: „ad acta“ 12/7 1903. Takie załatwienie, nie przedłożone c. k. staroście do aprobaty, mogłoby nam dać przypuszczanie, iż Bieroński przed 12. lipca 1900, wysłał kwoty, o które się upominano i dlatego pismo Rady szk. miejsc. w Bobrku złożył „ad acta“.

Przypuszczenie to okazałoby się jednak mylnem, bo z pisma Rady szkolnej miejsc. w Bobrku z dn. 31/5 1902. L. 29, okazało się iż mimo upływu znów blisko dwóch lat asygnowanych w roku 1898, pieniędzy nie otrzymała. — Z tego ostatniego pisma okazuje się, iż Rada szk. m. w Bobrku upominała się jeszcze pismami z dn. 3/1 1899, L. 2, z 18/8 1899, L. 45, 27/11 1900, których to pism niema wcale w aktach Rady szk. okręg. Widząc, iż przypomnienia pozostają bez skutku, wniosła Rada szkol. miejsc. ostatnie pismo z upomnieniem z dn. 31/5 1902, L. 29, nie do Rady szk. okr. wprost, tylko na ręce c. k. starosty Czermaka, gdyż pismo to nie zostało zaciągnięte do dziennika podawczego Rady szkol. okręg., tylko dołączone do „przypomnienia urzędowego“ własnoręcznie przez c. k. starostę Czermaka spisanego, względem stanowczego załatwienia w mocy będącej sprawy. To „przypomnienie urzędowe“ zostało zaciągnięte do dziennika podawczego c. k. Rady szk. okr. z 14/6 1903, L. 1114. Na przypomnieniu sam c. k. starosta Czermak dopisał własnoręcznie ołówkiem „proszę ze mną pomówić“.

W jaki sposób przedstawił c. k. insp. Bieroński c. k. staroście stan tej sprawy, o to nie byli pytani w toku śledztwa przez c. k. Sędziego śledczego, ani c. k. inspekt. Bieroński, ani c. k. starosta. Z referatu jednak z dn. 20/6 1903 L. 1114, przez Bierońskiego napisanego wynikało, iż musiał przedstawić c. k. staroście, że Rada szk. miejsc. nie dopełniła jakichś formalności, insp. Bieroński bowiem w reskrypcie z dn. 20. czerwca 1903 L. 1114, powołując się na §. 40 instrukcyi z 14/7 1894 Nr. 63. Dz. u. i r. kr. polecił Radzie szk. miejsc. w Bobrku, aby odnośnie do grzywien szk. w Gonowie, Chełmku i Gromcu przedłożyła wykaz w sprawie zarządu funduszami szk. m., poczem, jak opiewa reskrypt — odnośna kwota przesłaną zostanie. Jak wykazuje recepis pocztowy z dn. 17/7 1903, z dniem tym wysłał c. k. inspektor Bieroński do Rady szk. miejsc. w Bobrku ową jeszcze reskryptem z dn. 7. lutego 1898 L. 2014, zaasygnowaną kwotę 336 kor. Skąd pochodziła owa kwota 336 kor., o tem będzie później.

Dnia 19/7 1903, badając przy jakiejś sposobności akta budowy szkoły w Gromcu, zauważył c. k. starosta, iż niema u niego kwitu przedsiębiorcy budowy szkoły w Gromcu, Szymona Kulczyka na 288 kor. Dnia następnego 20. lipca 1903 zapowiedział c. k. starosta inspektorowi Bierońskiemu, że przedsięweźmie w jego biurze szkontrum funduszów szkol., dnia 20. września 1898 L. 177/n, protokolarnie Bierońskiemu przez c. k. starostę Pogłodowskiego powierzonych, tudzież szkontrum funduszów, powstałych ze ściągniętych grzywien szkol., które już za urzędowania c. k. starosty Czermaka za potwierdzeniem odbioru w księdze doręczeń, bywały mu wręczane. Bieroński oświadczył wówczas, że sprzeniewierzył wszystkie fundusze z wyjątkiem funduszów dotyczących budowy szkoły w Tenczynku i Gromcu, i błagał c. k. starostę, aby poczekał kilka tygodni, gdyż mając majętniejszych krewnych, sprzeniewierzone kwoty w zupełności wyrówna. C. k. starosta, przychylając się do prośby, udzielił mu trzechdniowego terminu. Bieroński tegosamego dnia wyjechał z Chrzanowa. Pięć dni upłynęło, a Bieroński nie pokazał się wcale w Chrzanowie. Wobec tego c. k. starosta dnia 25/7 1903, złożył o tym wypadku sprawozdanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie i napisał doniesienie do c. k. Sądu pow. w Chrzanowie.

Nadto, już po wydaleniu się Bierońskiego z Chrzanowa, wyszło na jaw, iż Bieroński dn. 17/7 1903 wygotował własnoręcznie kwit urzędowy na kwotę 1200 kor., asygnowaną przez c. k. Radę szk. kraj. we Lwowie, rozp. z dn. 12/6 1903, L. 16502 na pokrycie kosztów konferencyi okr. w r. 1903 w Chrzanowie odbyć się mającej, na tym urzędowym kwicie podrobił podpis c. k. starosty Czermaka, jako przewodniczącego Rady szkol. okr. i na podstawie tego tak podrobionego dokumentu publicznego, podjął osobiście w c. k. Urzędzie podatkowym w Chrzanowie pokwitowaną kwotę 1200 kor.

Dlaczego obwiniony Bieroński podrobił na kwicie podpis c. k. starosty i bez jego upoważnienia i wiedzy podjął wymienioną kwotę, to wyjaśnia się tem, że już wówczas Bieroński wiedział, że z powodu poruszonej w czerwcu 1903 sprawy, niewypłaconej w r. 1898 Radzie szk. miejsc. w Bobrku kwoty 336 kor., c. k. starosta powziął przeciw niemu podejrzenie i nie byłby z pewnością pozwolił wówczas już na to, aby Bieroński osobiście podejmował zaasygnowaną na pokrycie kosztów konferencyi okręg. znaczniejszą kwotę i kwotę tę miał w swojem przechowaniu. Bieroński atoli potrzebował koniecznie pieniędzy, aby się mógł przed c. k. starostą wykazać, że przesłał wreszcie należące się Radzie szk. m. w Bobrku pieniądze, a nadto że sprawa Szymona Kulczyka także jest uregulowana. Na pokrycie tych koniecznych wydatków, jak się następnie okazało, nie miał już w swoich rękach żadnych takich funduszów, któreby się dały wziąć, bo z wyjątkiem tylko kilku książeczek wkładkowych na kilka tylko koron opiewających, wszystkie w rękach jego będące fundusze sprzeniewierzył. Do popełnionej już zbrodni sprzeniewierzenia dołączył nową, dopuścił się zbrodni oszustwa, przez podrobienie dokumentu urzędowego, aby na jego podstawie uzyskać możność załagodzenia podejrzeń w sprawie bobreckiej i uzyskać znów znaczniejszą kwotę na zaspokojenie swoich osobistych wydatków.

Dnia 27/7 1903 stawił się obwiniony Bier. w tut. c. k. Sądzie śledczym i przyznał się szczegółowo do popełnienia tak sprzeniewierzonych funduszów szkolnych jak i podrobienia podpisu c. k. starosty na urzędowym kwicie i podjęcia z c. k. Urzędu podat. pokwitowanej kwoty. Przyznał w szczególności iż pierwszego sprzeniewierzenia dopuścił się jeszcze za czasu urzędowania c. k. starosty Rogoyskiego, mianowicie, iż kwotę 168 złr. czyli 336 K., zaasygnowaną reskryptem Rady szk. okr. w Chrzanowie z 7/2 1898 L. 2014 dla szkół w Chełmku, Gonowie i Gromcu nie przesłał do R. szk. w Bobrku, lecz zatrzymał i użył dla siebie. Dalej przyznał, iż z wyjątkiem funduszów na budowę szkół w Tenczynku tudzież grzywien szk. dla gminy Wola Filipowska, ulokowanych na książeczkę wkład. Tow. zalicz. w Chrzanowie na kwotę 1 złr. 53 opiewającą, zresztą wszystkie inne przez c. k. starostę Pogłodowskiego w r. 1898 powierzone mu na książeczki wkładkowe Towarzystwa zalicz. w Chrzanowie ulokowane fundusze sprzeniewierzył i użył na pokrycie swoich prywatnych wydatków. Przyznał również, iż w ciągu lat 1899 aż do wykrycia tej malwersacyi do 20/2 1903 wpływające do c. k. Starostwa względnie R. sz. okr. w Chrzanowie grzywny szkolne, które on miał obowiązek ulokowania na książeczki wkładkowe dla odnośnych gmin, a które to grzywny wręczał mu albo c. k. starosta albo c. k. sekretarz powiatowy, lub w kilku wypadkach naczelnicy gmin albo zatrudniony w c. k. Radzie szk. okr. naucz. Tomasz Dąbrowski, zabierał dla siebie i na swój prywatny rachunek obracał.

Dołączone do nd 31 zrealizowane książeczki wkładkowe, tudzież dołączony do nd 35 przez dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie zestawiony wykaz daje dokładny obraz, kiedy i jakie kwoty obwiniony Bieroński z każdej książeczki w ciągu lat 1898 — 1903 podjął i kiedy każdą z książeczek wkładkowych w zupełności zrealizował. (Wykaz ten, w akcie oskarżenia szczegółowo przytoczony obejmuje 57 książeczek na ogólnie sprzeniewierzoną kwotę 9. 880 K. 35 h.)

Dalej, jak stwierdza wyciąg z dziennika doręczeń c. k. Starostwa w Chrzanowie na doręczone c. k. Radzie szk. okr. pieniądze (nd 31) i jak to stwierdzają odnośne oryginalne księgi doręczeń i własne przyznanie się obwinionego Bierońskiego powziął tenże w ciągu lat 1899 — 1903 na rzecz funduszu grzywien szkolnych w dniach, miesiącach i latach w wymienionym wyciągu szczegółowo przedstawionych łączną kwotę 3.377 K. 43 h. Ponadto sprzeniewierzył Bieroński według aktu oskarżenia grzywnę szkolną 7 K., przedłożoną przez Zwierzchność gminną w Chrzanowie, — fundusze na budowę szkoły w Jaworznie, składane mu przez przewodniczącego tamt. Rady szkolnej miejscowej dr. Damskiego w kwocie 600, 600, 600 koron, fundusz gminy Wodna na 23 K., fundusz przeznaczony na urządzenie jubileuszu 500-letniej rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego w kwocie 80 K., grzywny od gmin Bobrek, Żarki, Filipowice, Trzebinka 400 K., czyli **razem dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty 15.471 K. 78 h.**

Akt oskarżenia kończy się następująco: „W czynach obwinionego, powyżej przedstawionych, do których się w zupełności

przyznał, mieszczą się znamiona zbrodni sprzeniewierzenia w urzędzie z §. 181 k. k. i zbrodni oszustwa z §. 197, 199 lit. d. 200, 203 k. k. Oskarżenie jest więc w zupełności uzasadnione.

Kraków, 30 października 1903 r.

C. d. n. *Doliński* m. p.

Projekt reformy Rady szkolnej krajowej.

Stronnictwo demokratyczne polskie wniosło w Sejmie krajowym następujący projekt reformy krajowej Rady szkolnej.

§ 1. Rada szkolna krajowa jest najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju w sprawach wychowania publicznego, z wyjątkiem spraw uniwersytetów i zrównanych z niemi wyższych zakładów naukowych... Radzie szkolnej podlegają: 1) publiczne szkoły ludowe tak pospolite jak wydziałowe, tudzież seminarya nauczycielskie i połączone z seminaryami szkoły ćwiczeń; 2) publiczne szkoły średnie; 3) państwowe szkoły handlowe i przemysłowe. — Rada szkolna krajowa wykonywa z ramienia Ministerstwa oświaty prawo nadzoru państwowego nad wszelkimi prywatnymi i niepaństwowymi zakładami naukowemi.

§ 2. Statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej ogłoszony na mocy cesarskiego rozporządzenia z dn. 25 czerwca 1867, o ile w nim jest określony zakres działania Rady szkolnej krajowej, pozostaje nienaruszony.

§ 3. Rada szkolna krajowa składa się: 1) z namiestnika, jako przewodniczącego i z zastępującego go wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, którego w razie przeszkody zastępuje wyznaczony przez namiestnika wyższy urzędnik; 2) z referentów spraw szkolnych administracyjnych i ekonomicznych; 3) z inspektorów szkolnych krajowych; 4) z członka Wydziału krajowego przez Wydział delegowanego; 5) z czterech delegatów Sejmu krajowego, wybranych w ten sposób, że jednego wybierają posłowie z większej posiadłości, drugiego posłowie z miast i Izb handlowych, trzeciego posłowie z małych posiadłości, czwartego zaś wybiera pełne zebranie Sejmu; 6) z trzech duchownych religii rzymsko katolickiej, z których jeden ma być obrządku łacińskiego, drugi greckiego, trzeci ormiańskiego, z jednego duchownego wyznania ewangielickiego i jednego reprezentanta religii mojżeszowej; 7) z delegata senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego, delegata senatu akademickiego uniwersytetu krakowskiego i delegata grona profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie; 8) z sześciu członków zawodu nauczycielskiego, z których dwóch nauczycieli szkół ludowych i seminaryum nauczycielskich, dwóch nauczycieli szkół przemysłowych i handlowych i dwóch nauczycieli szkół średnich; 9) z dwóch delegatów miast i jednego wybranego przez Radę miasta Lwowa i jednego przez Radę miasta Krakowa.

§ 4. Członkowie wybrani przez Sejm krajowy mają mieć bierne prawo wyborcze do Sejmu, wybrani przez Rady miejskie bierne prawo wyborcze do Rady miejskiej i nie mogą być nauczycielami szkół, pozostających pod zarządem Rady szkolnej krajowej. Członków wymienionych w § 3. ustępie 6. mianuje cesarz na wniosek namiestnika, wymienionych w ustępie 8 na wniosek Wydziału krajowego. W sprawie wniosku o nominacyę duchownych katolickich porozumie się namiestnik z ordynaryatami metropolitalnymi, a co do duchownego ewangielickiego z władzą wyznaniową ewangielicką... Mandaty wszystkich, w § 3 wymienionych członków Rady, z wyjątkiem wymienionych w ustępach 1 do 3 włącznie, trwają przez 6 lat. Gdyby wszakże w ciągu tego 6-letniego okresu miały być przeprowadzone ogólne wybory do Sejmu, mandat wybranych przez poprzedni Sejm delegatów gaśnie i Sejm przeprowadzi nowy wybór... Członkowie Rady, których mandat gaśnie, mają jednak urzędować tak długo, dopóki nowy wybór lub nominacya nie zostaną przeprowadzone... Członkowie Rady, wymienieni w ustępach 7 i 8 § 3-go pobierają wynagrodzenie z funduszów państwa — wymienieni w ustępach 4, 5, 6 i 9 z funduszu krajowego w miarę uchwał Sejmu.

§ 5. Rada szkolna krajowa załatwia sprawy swego zakresu działania kolegialnie albo potocznie, kolegialnie zaś na plenarnych albo sekcyjnych posiedzeniach... Kolegialnie załatwia Rada: 1) wszelkie zarządzenia mające obowiązywać wszystkie szkoły, zostające pod zarządem Rady szkolnej krajowej, albo całe kategorye tych szkół; 2) sprawy programów, instrukcyj, planów naukowych, regulaminów szkolnych, książek szkolnych, bibliotek i zbiorów naukowych; 3) sprawy organizacyi nowych, tudzież rozszerzenia albo przekształcenia szkół istniejących, sprawy budynków szkolnych; 4) mianowanie, pensyonowanie i wogóle wszelkie sprawy osobiste stanu nauczycielskiego, wdów i sierot po nauczycielach; 5) wszelkie do Rady szkolnej wnoszone rekursy przeciw orzeczeniu władz niższych i wogóle wszystkie te sprawy, w których Rada występuje jako władza orzekająca; 6) wszelkie te sprawy, w których Rada ma przedłożyć wnioski albo opinie Ministerstwu oświaty, Sejmowi, albo Wydziałowi krajowemu... Wszystkie powyżej niewymienione przedmioty załatwia potocznie prezydyum Rady szkolnej krajowej przy pomocy inspektorów szkolnych krajowych i biura Rady... Rozdział czynności załatwianych kolegialnie, między Radę pełną a sekcye, określa regulamin wewnętrzny Rady... Wszystkie sprawy, które mają być przedłożone Radzie pełnej, będą wprzód rozpatrywane w sekcyach.

§ 6. Rada dzieli się na trzy sekcye: 1) dla szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich; 2) dla szkół średnich; 3) dla szkół przemysłowych i handlowych; W skład każdej sekcyi wchodzą referenci administracyjni i inspektorowie krajowi tych szkół, które należą do zakresu działania danej sekcyi i dwaj członkowie zawodu nauczycielskiego z tejże samej kategoryi szkół. Innych członków Rady szkolnej rozdziela Rada pomiędzy sekcye tak, aby każdy członek należał do jednej sekcyi i żeby w każdej sekcyi był przynajmniej jeden delegat Sejmu... Z pomiędzy członków Rady, wymienionych w ustępach 2 i 3 § 3-go głosuje na posiedzeniach sekcyi tylko czterech, których przewodniczący sekcyi przy rozpoczęciu posiedzenia oznacza i do wiadomości sekcyi poda. Należący do sekcyi członkowie Rady, wymienieni w ustępach 4 do 9 § 3-go mają wszyscy na posiedzeniach sekcyjnych głos stanowczy... Każdy członek Rady może należeć tylko do jednej sekcyi, może jednak brać udział z głosem doradczym w posiedzeniach sekcyj, do których należy. Przewodniczącym sekcyi jest przewodniczący Rady lub jego zastępca... Do ważności uchwał sekcyi potrzeba obecności przynajmniej 2 z członków, wymienionych w ustępach 2 i 3 § 3-go i przynajmniej 4 z wymienionych w ustępach 4 do 9... Przewodniczący może wykonanie uchwały sekcyi zawiesić i odnieść się do Rady pełnej. Również na żądanie przynajmniej 2 członków sekcyi z grona członków Rady, wymienionych w ustępach 4 do 9 § 3-go, będzie uchwała sekcyi zawieszona i Radzie do rozstrzygnięcia przedłożona.

§ 7. Na posiedzeniach pełnych mają głos stanowczy wszyscy członkowie Rady szkolnej krajowej, wymienieni w ustępach 4 do 9 § 3-go — zaś z członków, wymienionych w ustępach 2 do 3 tylko ośmiu, których przewodniczący na każde posiedzenie Rady oznaczy i przed rozpoczęciem obrad do wiadomości Rady poda... Do ważności uchwał Rady pełnej potrzeba obecności przynajmniej 5 członków, wymienionych w ustępach 2 i 3 § 3-go i przynajmniej 11 członków, wymienionych w ustępach 4 do 9.

§ 8. W przypadkach nagłych może przewodniczący zarządzić obiegowe załatwienie sprawy, podlegającej uchwale, przyczem wniosek do obiegowego załatwienia podany można uważać za przyjęty tylko wtedy, jeżeli ilość podpisów odpowiada powyższym postanowieniom o komplecie, wymaganym do ważności uchwał i jeżeli więcej niż połowa podpisanych zgadza się z wnioskiem. Może też przewodniczący w razach nagłych na własną odpowiedzialność zarządzić wykonanie takiej uchwały sekcyi, która wymaga zatwierdzenia Rady pełnej. Zarówno w tym wypadku, jak i w razach załatwienia obiegowego, zawiadamia o tem przewodniczący Radę ewentualnie sekcyę.

§ 9. Uchwały wykonywa przewodniczący z pomocą referentów administracyjnych, inspektorów szkolnych krajowych i urzędników pomocniczych. W sprawach dydaktyczno-pedagogicznych są delegatami Rady przedewszystkiem inspektorowie szkolni krajowi — co nie uwłacza prawu Rady i sekcyi wyznaczania specyalnych komisyj dla przygotowania pewnych spraw lub delegatów dla wykonania swych uchwał... Członkom Rady szkolnej krajowej służy prawo zwiedzania szkół, podlegających Radzie, przyczem mają się wstrzymać od czynienia jakichkolwiek uwag kierownikowi lub nauczycielom. O poczynionych przytem spostrzeżeniach może zwiedzający szkołę zawiadomić właściwą sekcyę.

§ 10. Regulamin wewnętrzny czynności, odpowiadający powyższym postanowieniom, uchwala Rada szkolna krajowa i przedkłada Ministerstwu. Urzędników pomocniczych, lokalu i potrzeb kancelaryjnych dostarcza Radzie szkolnej krajowej Namiestnictwo.

§ 11. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Bezpośrednio po ogłoszeniu będą zarządzone wybory i mianowania członków Rady w myśl § 3-go,

Do ukończenia tych wyborów i mianowań urzęduje Rada w dawnym składzie.

§ 12. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu ministrowi oświaty.

Nasze uwagi o powyższej sprawie. Obecny statut Rady szkolnej krajowej opiera się na rozporządzeniu cesarskiem i na tej podstawie może być odmieniony lub cofnięty. Sejm galicyjski dąży przeto do oparcia statutu o krajową ustawę, która tem samem bez jego wiedzy i zezwolenia nie może być zniesioną. Przy tej sposobności pragnie uczynić z Rady szkolnej krajowej niejako departament Wydziału krajowego, bo żąda, aby jego delegacya tworzyła w niej decydującą większość. Reforma ma być wreszcie połączoną z odjęciem Ministerstwu oświaty prawa do nominacyi i pensyonowania profesorów szkół średnich... Jest to dążenie, które sferom rządowym ani nauczycielstwu nie może być miłe. Nie odważyła się też wystąpić z niem partya stańczykowska, lecz, za cichem porozumieniem, tę korzystną dla siebie ofertę poruczyła posłom demokratycznym, którzy są właściwie tylko odłamem partyi konserwatywnej, z nią się liczą, aby nie stracili dzierżonych dotąd korzyści.

I stronnictwo demokratyczne nie zawahało się ani jednej chwili, by podobny, reakcyjny projekt wpłynął do Sejmu pod jego marką. A marka reakcyjną być musi, skoro stronnictwo demokratyczne, które dla przypodobania się socyalistom, szczerze lub nieszczerze, przemawia za bezpośredniem, tajnem prawem wyborczem najszerszych mas ludu, w art. 4. projektu wzbrania inteligentnemu nauczycielstwu szkół ludowych, średnich i przemysłowych, aby miało bezpośredni udział w wyborze swoich delegatów do Rady szkolnej krajowej... Za nich ma tych delegatów wybrać Wydział krajowy! Czy może być dotkliwszy, moralny policzek, rzucony w twarz całemu nauczycielstwu Galicyi? I tej zniewagi dopuszcza się stronnictwo, które właśnie ze sfery nauczycielskiej ciągnie dla siebie przy wyborach największe korzyści! W tem też miejscu niefortunna polityka demokraktów względem nauczycielstwa krajowego w całej nagości szczerzy swoje zęby, choć przez to swemu stronnictwu nową zgotuje klęskę.

W takim też reakcyjnym duchu jest ułożony cały projekt i ten, jako zgubny dla naszego szkolnictwa piętnujemy. Doświadczenia niedawnej przeszłości wykazały przecie niezbicie, iż wobec zachłannej polityki naszej większości sejmowej podział wpływów w zakresie szkolnictwa między reprezentacyę krajową a rząd w ten sposób, by rząd krajowy i centralny miał w nim przewagę, jest rzeczą konieczną, inaczej zniknie sprawiedliwość, wzajemna tolerancya. Chyba więc wnioskodawcom nie rozchodzi się o polepszenie stosunków szkolnictwa, ile o zapewnienie nowych dla siebie korzyści. Gdyby bowiem mieli na oku tylko sanacyę w Radzie szkolnej krajowej, w takim razie ich wpływy są dość potężne, aby w niej nieodpowiednich urzędników zastąpić lepszymi, co do uzdrowienia tej władzy zupełnie wystarczy.

Wolimy też raczej taką Radę szkolną krajową, jaka jest obecnie, niżeli nową gmatwaninę stosunków, która przedewszystkiem na naszej skórze boleśnie się zaznaczy, a niniejsze zapatrywania dzieli niewątpliwie całe krajowe nauczycielstwo. Niech o tem pamiętają panowie demokraci! *St. R.*

O naprawie szkoły średniej.

Pod tym tytułem umieściło warszawskie „Słowo" w dwóch numerach długi artykuł. W pierwszej części swego artykułu autor A. Białecki, zwraca uwagę na współczesny ruch miejscowy i zagraniczny, dążący do zreformowania szkoły średniej pod względem programu i kierunku wychowawczego. Druga poświęcona jest wyłącznie wychowawczym wpływom szkoły.

Przedewszystkiem prostuje autor mniemanie, zbyt usilnie rozpowszechniane, jakoby szkoła mogła być instytucyą wychowawczą we właściwem znaczeniu tego wyrazu. Nie jest nią ona nigdzie, nie może być i u nas. W obecnych warunkach żadna reforma nie znajdzie na to sposobu, choćby dla tej prostej racyi, że dzisiejsza, na psychologii oparta pedagogia, zasadza wychowanie przedewszystkiem na osobistym wpływie jednostki dojrzałej na jednostkę niedojrzałą, wpływ ten zaś jest możliwy jedynie przy dokładnej znajomości natury wychowańca i dokonywa się przez pewnego rodzaju przenikanie duszy w duszę. Że zaś dziś w szkołach przepełnionych, w klasach złożonych z kilkudziesięciu uczniów, przy nauczycielach, obarczonych kilku godzinami pracy dziennej, często w kilku zakładach naukowych, wpływ taki jest niemożliwym, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Nauczyciel daje dowód znakomitej bystrości i zdolności oryentowania się, jeśli zna nazwiska i twarze wszystkich swych uczniów; znajomości ich charakterów, skłonności, uzdolnienia któżby mógł wymagać?

Słusznie też podnosi wychowawczą rolę nauczyciela, choćby dlatego, że nauczyciele zbyt często poczytują się tylko za urzędników do dawania lekcyi i spełniając swe funkcye zbyt szablonowo i biurokratycznie, mogą wprost antywychowawczo oddziaływać. Niesłusznie jednak słowa takie powtarzalibyśmy rodzicom, którzy i tak są zbyt skłonni do abdykowania ze swej misyi wychowawczej na rzecz szkoły i do zwalania na nią całkowitej odpowiedzialności za rozwój moralny i umysłowy dzieci. Nie szkoła winna, lecz oni sami, że liczyli na szkołę w wypadkach, w których ona żadnej rękojmi nie dawała i dawać nie mogła. Należy zatem uważać za wielce szkodliwe takie artykuły, które wpajają w rodziców przekonanie, że szkoła w jakiejkolwiek pracy wychowawczej prócz nauczania wyręczyć lub zastąpić ich może.

Prócz tego zasadniczego błędu podnieść trzeba jeszcze jeden z ustępów w przytoczonym artykule: „Na moralny rozwój młodzieży szkolnej składa się nieustannie i równocześnie kilka wpływów, a mianowicie: przedewszystkiem wpływ domowy, rodzicielski, — wpływ ogólny otoczenia, opinii bieżących, czyli to, co nazywamy duchem czasu społecznym, — i wreszcie bezpośredni wpływ działalności organów szkolnych, czyli grona nauczycielskiego. Byłoby idealnem położenie, gdyby te trzy główne wpływy były zawsze zgodne, harmonijne, gdyby sobie nawzajem pomagały". Ustęp ten domaga się pewnego uzupełnienia.

W świecie nas otaczającym oprócz dodatnich pierwiastków są i ujemne, oprócz dobrych wpływów złe, oprócz budujących przykładów gorszące. Gdyby tak nie było, gdyby świat był złożony z doskonałych ludzi, żyjących w doskonałych warunkach, możnaby istotnie nawoływać dom do współdziałania ze szkołą, szkołę do współdziałania z domem, a opinia i społeczeństwo pomagałyby jednemu i drugiemu, nawet wyręczałyby wogóle wychowawców. Że taki stan rzeczy byłby „idealny", to jest, że poprostu idealnem byłoby życie w idealnym świecie, o tem mówić nie potrzeba. Ponieważ jednak tak nie jest, ponieważ świat nie jest doskonałym, wszelka praca wychowawcza polegać musi w równej mierze na osłabianiu, neutralizowaniu, zwalczaniu i krzyżowaniu wpływów szkodliwych, jak i na podnoszeniu dodatnich,— na przedziwdziałaniu co najmniej tyle, ile na współdziałaniu.

Wyrastająca w gimnazyach młodzież nie może też być tak odosobniona od prądów poruszających społeczeństwo, żeby o nich nie słyszała, nie czytała, żeby jej się nie udzielały głoszone fałszywe teorye, frazesy, któremi mniej lub więcej będzie się przejmowała. Czy dobrze zresztą byłoby wychowywać młodzież w odosobnieniu od społeczeństwa, dla którego ją wychowujemy, i czy praca połączona rodziny i szkoły celem wytworzenia tego odosobnienia nie byłaby zresztą bezcelową i beznadziejną? Czy ostatecznie wpływ domu można tak dalece wyróżniać od wpływu społeczeństwa? Wszakże każda rodzina jest sama przez się jednostką społeczną, i wszelkie prądy, dodatnie czy ujemne, wszelkie teorye, fałszywe czy prawdziwe, przesiąkają tak samo w mury domu, jak w mury szkoły, hołdować im mogą i rodzice i nauczyciele, poprostu przenikają one atmosferę ogólną, i dziecko musi niemi oddychać. Każdy z kolegów wnosi ich cząstkę, jakieś pierwiastki tych prądów w mury klasy, i właśnie skład kolegów więcej jeszcze, niż program lub skład personalu nauczycielskiego, decyduje o nastroju duchowym szkoły. Wobec tego nie jest i nie może być zadaniem domu lub szkoły samo zwalczanie wpływu prądów społecznych lub ducha czasu na młodzież, lecz przy głębokiem i rzetelnem wnikaniu w życie swego społeczeństwa i jego dążenia pociąganie młodzieży swym osobistym wpływem i przykładem na drogę poważnego poszukiwania prawdy i dobra, chronienia samodzielności i niezawisłości charakterów i umysłów. Walka z duchem czasu jest wogóle beznadziejną i równie dziecinną, jak wszelka walka z duchami. Rola wychowawców jest znacznie piękniejsza i więcej obiecująca. Oto poprostu przez swój wpływ na przyszłych ludzi mogą oni tworzyć ducha czasu ep ki jutrzejszej—naturalnie każdy w swym szczupłym zakresie, wedle sił i pojęć własnych. Tych też zasad trzeba się trzymać, jeżeli myślimy seryo o naprawie szkoły średniej.

Kronika pedagogiczna.

Związek rodzicielski założony w r. 1897 we Lwowie położył sobie za cel współdziałanie z rodzicami w pracy wychowawczej i zastępywania ich w razie potrzeby. Ma przeto zatrudniać pożytecznie młodzież w czasie wolnym od nauki, strzedz ją od zepsucia i złego towarzystwa, wpływać na wykształcenie moralne, starać się o prawidłowe wychowanie fizyczne, wdrażać do porządku, schlu-

dności i pracowitości. Urządzony przez Związek „Teatr Urania“ dostarcza młodzieży pożytecznej i kształcącej rozrywki. Sekcya „Ochrony małoletnich“ bierze pod opiekę dzieci, zaniedbane przez rodziców pod względem moralnym lub fizycznym. T. zw. „domy opieki“ cieszą się powodzeniem: według ostatniego sprawozdania, w czasie ubiegłej zimy było ich 9, dzieci w nich zapisanych 945, rozdano w ciągu czterech miesięcy 57,363 porcyi herbaty. Wycieczek w r. 1902 Związek urządził 284, wzięło w nich udział dzieci 26031, koszt zaś urządzenia wyniósł 1462 korony. W miesiącach wiosennych i letnich w każdą niedzielę i święto odbywały się od godz. 1-ej do 8-ej gry i zabawy: średnio brało w nich udział 20—50 dzieci. W zimie odbywają się ćwiczenia gimnastyczne. W nowych gmachach szkolnych staraniem Związku urządzono kąpiele natryskowe i w wannach.

Choroby uszu. Dr. Weil w Sztutgardzie, zbadawszy 5900 dzieci ze szkół średnich i niższych, oraz ochron i przytułków, doszedł do następujących wniosków: 1) Normalne ucho słyszy mowę szeptem (oczywiście jeżeli wokoło jest cisza) z odległości 20—25 metrów. 2) Podniecenie słuchu nadmierne w jednem lub w obu uszach zauważono u 30% dzieci. 3) Dzieci rodzin zamożnych posiadają w ogólności lepszy słuch, niż dzieci ubogie. 4) Z postępem wieku dzieci niedosłyszących bywa więcej. 5) Dzieci ze szkół wiejskich przewyższają pod względem słuchu kolegów miejskich. Wiele dzieci, dotkniętych wadami słuchu, nie wiedziało wcale o tem; nauczyciele poczytywali je często za nieuważne. Dr. Weil domaga się, żeby dzieci szkolne poddawano badaniu lekarskiemu pod względem słuchu.

W Warszawie zamierza Wydział szkolny zarządu gminy ewangelickiej założyć szkołę dla umysłowo upośledzonych i nierozwiniętych dzieci. W tym celu gmina deleguje jednego z pedagogów za granicę, ażeby zbadał typy szkół podobnych i systemy w nich stosowane. Dotychczas w całem Królestwie niema ani jednego takiego zakładu, choć potrzebę kształcenia umysłowo upośledzonej młodzieży odczuwamy coraz dotkliwiej oddawna; urzeczywistnienie przeto powyższego zamiaru posiadać będzie bezpośrednie znaczenie i pośrednie, gdyż pobudzi niewątpliwie działalność ogółu w tym kierunku.

Muzeum Szkolne Austryackie, w Wiedniu, należy do bardzo ciekawych i wzorowych w swoim rodzaju. Przedmioty, zebrane i doskonale ułożone w 16 obszernych salach, dają wyborne pojęcie o postępie szkolnictwa w dziale pomocy naukowych, wydawnictw i t. d. Urządzenie Muzeum polega na ciągle odnawiających się wystawach. Oprócz urzędowego działu austryackiego, w wystawie tej uczestniczy też zagranica: Niemcy, Włochy, Szwajcarya, Belgia, Niderlandy.

Szkoły rolnicze nie cieszą się widocznie nigdzie zbyt silną frekwencyą, skoro nawet w postępowych Czechach na 55 szkół uczęszcza do nich tylko 2273 młodzieży, a wiele stypendyów nie zostało podjętych z braku odpowiednich kandydatów. Przyczyna tkwi w upadku rolnictwa, spowodowanego coraz większą parcelacyą gruntów i ustawicznie rosnącymi podatkami. Natomiast świetnie rozwijają się czeskie szkoły przemysłowe.

Ani jednego „cywila“ nie mają kursa dla analfabetów w Tarnowie, założone przez tamt. Tow. Szkoły ludowej. Natomiast uczęszczają na nie wszyscy żołnierze—analfabeci tamtejszej załogi, razem 450 ludzi. Spełniają się przeto nasze zapatrywania o wartości kursów dla dojrzałych analfabetów. Tam, gdzie niema bezwzględnego przymusu, rownają się zeru.

Stosunki w wiedeńskich szkołach ludowych są często opłakane. Daje się odczuwać tak wielki brak budynków, iż w jednej ubikacyi w jednym dniu trzy klasy pobierają naukę, zmieniając się kolejno! Prócz tego płace nauczycielskie nie zostały podwyższone w stosunku do rosnącej drożyzny, przez co emigracya młodszych sił do innego zawodu jest objawem codziennym. Prasa wolnomyślna obwinia dr. Luegera, iż umyślnie zaprowadza takie stosunki, bo na ciemnocie mas sfanatyzowanych opiera swoje rządy... A nie trzeba zapominać, iż swojego czasu właśnie nauczyciele lud. dopomogli Luegerowi do zwycięstwa! Ładna więc zapłata!

Galicya w budżecie Ministerstwa Oświaty na rok 1904. W dziale ministerstwa oświaty Galicya otrzyma 4 inspektorów dla szkół średnich, dotacyę dla Akademii umiejętności w Krakowie podniesiono o 10.000 k., Muzeum narodowe w Krakowie otrzyma subwencyę 4000 k., tj. o 1000 k. więcej, jak w roku bieżącym, a nadto otrzyma nadzwyczajny zasiłek w kwocie 10.000 k. na koszta nowego lokalu. Na restauracye kościołów w Galicyi przeznacza się kwotę 95.000 k., w tem 10.000 k. na restauracyę katedry w Przemyślu. Na budowle uniwersyteckie we Lwowie przeznaczono 142.000 k. mianowicie: resztę na budowę biblioteki i pierwszą ratę na zakupno nowego gruntu na dalsze budowy. Politechnice lwowskiej wyznaczono 110 000 k. Nadto otrzyma Galicya w roku 1904 trzy nowe szkoły średnie, a mianowicie gimnazyum w Nowym Targu, drugą szkołę realną w Rzeszowie i szkołę realną w Żywcu.

W ostatnich 4 latach otrzymała Galicya 11 nowych szkół średnich, wliczając w to szkoły preliminowane. Na budowle nowych szkół średnich wstawiono w budżet dalsze raty tylko dla szkół w Jarosławiu i w Tarnowie. Liczbę posad nauczycieli szkół średnich pomnożono oprócz normalnego wzrostu o 10 posad „extra statum“. Dla Cieszyna wstawiono całą potrzebną kwotę, jako dla gimnazyum państwowego. W dziale szkół przemysłowych przybędzie w r. 1904 nowa szkoła przemysłowa dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu. Subwencya dla przemysłowych szkół krajowych wynosić będzie w r. 1904 kwotę 157.740 k. o 10.740 k więcej, aniżeli w r. bieżącym. Subwencyę dla muzeum przemysłowego we Lwowie podniesiono o 1.800 k., tj. do kwoty 8.000 k. Subwencye dla szkół prywatnych wynoszą 17.000 k., tj. o 4.000 więcej Wydatki na seminarya nauczycielskie wzrosły o 55.000 k.

Zapiski naukowe.

Merkury. Prof. Schiaparelli prowadził przez $7^1/_3$ lat badania planety Merkurego i to w dzień, w pełnem świetle słonecznem za pomocą odpowiednio urządzonego teleskopu. W ciągu tych obserwacyi zrobił 150 rysunków Merkurego, na którego tarczy okazują się plamy, które przez cały czas badań pozostały niezmienione, i dlatego też można je uważać za długie wąskie morza, albo rzeki. Schiaparelli znalazł, że Merkury odbywa obrót około swej osi w 88 dniach, a więc w tym samym czasie, jakiego potrzebuje do obiegu słońca, Wskutek tego jedna połkula jego jest ciągle do słońca zwrócona, a więc oświetlona, druga od słońca odwrócona i wskutek tego ciemna: z wyjątkiem małego pasa na brzegu tarczy oświetlonej, który naprzemian bywa jasny i ciemny. W środku więc tarczy oświetlonej jest ciągle gorąco, które przewyższa $4^1/_2$ do 10 razy gorąco, jakie ziemia dostaje od słońca w czerwcu; na drugiej półkuli jest wieczna noc i zimno, o jakiem pojęcia nawet mieć nie możemy. Merkurego, jako planetę najbliższego słońca, można z wyjątkiem osobno do tego urządzonych przyrządów, jakimi się posługiwał Schiaparelli, widzieć tylko przy wschodzie lub zachodzie słońca, dlatego też niewiele ludzi go widziało. Merkury ma tylko 3000 mil w średnicy, jest więc o wiele mniejszy od ziemi ale masa jego jest większa, tak, że według nowszych badań gęstość jego odpowiada gęstości rtęci. W obiegu swym około słońca pokazuje Merkury wszystkie te fazy, które widzimy na księżycu. Dawno już jest znaną rzeczą, że są oznaki, wskazujące na atmosferę dokoła Merkurego; Schiaparelli stwierdził chmury w jego atmosferze, a więc prawdopodobieństwo pary wodnej. Wobec dowodów o istnieniu atmosfery i wody na powierzchni Merkurego nie można zaprzeczyć możliwości istnienia istot żyjących w tej lub owej postaci. Wprawdzie ciągły skwar słoneczny, przewyższający znacznie ciepło na ziemi, i ciągły dzień na jednej półkuli, — wieczna noc i wielkie zimno na drugiej półkuli, nie dają warunków do życia istotom, na ziemi żyjącym, lecz na owych pasach, znajdujących się na wschodniej i zachodniej stronie tarczy, zwróconej do słońca, gdzie dzień i noc występują naprzemian, mogłyby istnieć istoty żyjące. A zresztą któż może twierdzić, że Stwórca wielkich światów nie mógł stworzyć istot, które mogą temperaturę na Merkurym tak dobrze znosić jak my temperaturę naszej ziemi?! (Wiedz i Pr.)

Wysokość ciepłoty w lecie. Nader dokładną obserwacyą stwierdzono, że na naszej ziemi temperatura powietrza nie wynosiła nigdy więcej jak 38° R. Aleksander Humbold wylicza nam w swych podróżach w krajach podzwrotnikowych obserwowane tamże temperatury nadmieniając, że w czasie pod óży po rzece Orinoco był zmuszony kilka dni się zatrzymać wskutek ogromnego gorąca. Termometr 100 stopniowy wskazywał 40° a więc 38° R. W Czerwonem morzu, najgorętszym pasie ziemi, nie znaleziono nigdy więcej jak 34° i już przy tej temperaturze zauważono tak u ludzi obsługujących maszyny, jak i zajętych na pokładzie majtków a nawet u podróżnych znaczny upadek sił. Prawdą jest, że wskutek promieniowania przedmiotów stałych jako to skał, murów itd. może powstać nawet i wyższa temperatura, ale ta ma znaczenie więcej lokalne i nie obejmuje nigdy większych przestrzeni. W Niemczech w bardzo gorących latach notowano 28° R. a temperaturę 30° R., którą wskazywał termometr w r. 1857, w dolinie Mozy uważa się za najwyższą, jaką zapamiętano. Gdyby temperatura powietrza równała się temperaturze naszego ciała tj. wynosiła 37·5 C. przez czas dłuższy, musiałaby wyginąć większa część ludzi, gdyż ciało nie mogłoby oddawać na zewnątrz zbytecznej ilości ciepła wytwarzanego w organizmie wskutek trawienia, a tego skutkiem musiałaby być wielka śmiertelność. („W. i Pr.“).

Żniwa na kuli ziemskiej odbywają się w każdej porze roku, w każdym nawet miesiącu. I tak: w Australii, w Nowej Zelandyi, w pewnej części Chile i niektórych okolicach Argentyny odbywa się sprzęt plonów polnych w styczniu; w Indyach i w górnym Egipcie w lutym; w dolnym Egipcie kończy się żniwo w marcu; na Cyprze, w Małej Azyi, w Meksyku i na Kubie w kwietniu; w Azyi środkowej, w Algierze, w Chinach i Japonii, w Marokko, w Texas i Florydzie w maju; w państwach naddunajskich, w Grecyi, Węgrzech, w południowej Rosyi, we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, w Kalifornii, Luizyanie, Missisipi i Georgii w czerwcu; w Austryi, Niemczech, północnej Francyi, Szwajcaryi i Rosyi środkowej, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych przypada żniwo na lipiec; w sierpniu przychodzi kolej na Belgię, Holandyę, Anglię północną i Kolumbię; we wrześniu zbierają plony w Szkocyi, Szwecyi, Norwegii i Rosyi północnej, a w Ameryce rozpoczyna się zbiór kukurudzy: Szkocya północna kończy żniwa w październiku; wreszcie w listopadzie i grudniu krzątają się ludzie około żniw w północnej Australii, w Peru, w południowej Afryce i w Indyach zachodnich. („Wiedz. i Pr.“).

Naftowe bogactwo Galicyi. Ze samego Borysławia i okolicy wyekspedyowała kolej we wrześniu 4120 cystern ropy po 10 ton. Wskutek braku miejsca w zbiornikach żelaznych, producenci, nie chcąc puszczać ropy do potoków, musieli kopać ziemne doły na kopalniach i w tych prymitywnych rezerwoarach, jakoteż w zwykłych kopalnianych zbiornikach magazynowano nadmiar ropy. Znawcy oceniają ten nadmiar na blisko 4000 cystern. Ogólna więc produkcya w Borysławiu wynosiła około 5000 cystern w przeciągu września, to znaczy za jeden miesiąc wydobyła praca ludzka z głębin ziemi produkt o wartości 1,250.000 koron (przy dzisiejszej cenie 2·50 za 100 kg. ropy). Niestety bogactwo naftowe jest już w obcych rękach.

W zeszłym roku wynosił udział krajowych przedsiębiorstw w ogólnej produkcyi zaledwie około **30**% — po przesileniu już tylko **15**% — dziś jeszcze mniej!

Wartość opałowa drzewa sądzoną jest powszechnie wedle wartości; to znaczy przypuszczano, iż drzewo twarde posiada wyższą wartość opałową, aniżeli miękkie. Wiadomość ta, przy porównaniu na wagę jest mylna i tak, jeśli przyjmiemy równej wagi drzewa i ustanowimy drzewo gruszkowe jako 1·00, to jedlina ma 0·99 wartości opałowej, sośnina 0·98, wierzbina 0·97, topolina 0·95, dębina 0·91, brzezina 0·94, grabina 0·91, buczyna 0·90; buczyna na wagę ma o 10% mniejszą wartość opałową, aniżeli grusza, a o 9% mniejszą od jedliny.

Koszt zatrzymania wozu elektrycznego. Inż. Western obliczył, że zatrzymanie wozu elektrycznego przez minutę pochłania ilość energi, zdolną popchnąć go o 100 mtr. W innym wypadku autor obliczył, iż przystanki pochłaniają 27% całkowitej energii. Jeden pasażer, zatrzymujący wagon (6 tonn), żeby wsiąść lub wysiąść, powoduje stratę energii, dostatecznej dla przewiezienia jego osoby o 18 klm. r.

Powietrze w stanie ciekłym znajduje obecnie zastosowanie przy rozsadzaniu skał w tunelu simplońskim. Rurkę, zawierającą ciało bogate w węgiel, zanurza się w ciekłe powietrze, aż do zupełnego nasycenia się materyału. Działanie wybuchowe tego preparatu jest podobne, jak dynamitu.

Wiadomości potoczne.

Rozpaczliwa scena rozegrała się w Radzie szkolnej krajowej na dniu 22 listopada b. r. Przybyła do dr. Płażka młoda, przystojna nauczycielka, w towarzystwie swojej matki, sędziwej staruszki, która ze swojej szczupłej pensyi utrzymywała, aby się użalić przed zacnym Wiceprezydentem, iż inspektor szkolny z Bóbrki, Reichert, przez swoje postępowanie doprowadził ją do obłędu umysłowego... Nieszczęśliwa zdawała sobie dokładnie sprawę ze swojego położenia, mówiąc do czekających na audyencyę: „Idę do p. Płażka, bo to nasz ojciec, chcę mu powiedzieć, co inspektorowie robią z nauczycielkami... Dziesięć lat służyłam, mam egzamina, nimo to nie chciał

mię zastabilizować na posadzie, ani puścić do innego okręgu, abym nie szukała cudzych bogów Mówił, że podanie spóźnione, choć wniosłam je dwa tygodnie wcześniej, a potem wyrzucił mię z mojej posady. Teraz już się zadowolnił, już szczęśliwy, bom waryatką! Ale jego powinni wziąć na Kulparków, a nie mnie, biedną nauczycielkę, którą do waryacyi doprowadził! Jak się ma głowę do ziemi kłaść, to mi dali urlop i t. d" Rozpacz biednej nauczycielki do tego stopnia poruszyła przytomne koleżanki, ze wszystkie wybuchły spazmatycznym płaczem, biadając nad uciskiem inspektorów szkolnych.. Do p. Płażka nie dopuścił petentki woźny, stojący w przedpokoju, a nawet groził jej odwiezieniem do Kulparkowa... My, nie przesądzając sprawy, dodamy, że nie pierwszy to i nie dziesiąty wypadek, iż nauczycielka traci zmysły, dzięki stosunkom panującym w naszym zawodzie. Pytamy, kto teraz nieszczęśliwą istotę i jej matkę weźmie na swoje sumienie?

W internacie sem. naucz. w Rzeszowie mają bić kandydatów. Pisze o tem obszernie „Kurjer Lwowski" w num. 326, podając jako winowajcę naucz. Kowala, pełniącego funkcye prefekta. Zwracamy na tę korespondencyę uwagę Rady szkol. kraj., bo obecnie nie wolno bić nawet . . w kryminale.

Jedwabne życie urządził sobie p. Dąbrowski, insp. szkolny w Kałuszu, bo z braku ochotników-nauczycieli, którzyby chcieli darmo wyrabiać za niego kawałki w Radzie szkol. okręg.. przyjął do pomocy zwykłych studentów szkoły ludowej, a ci tyle popełniają przez nikogo niekontrolowanych błędów stylistycznych i ortograficzaych, że urzędowe pisma p. Dąbrowskiego niebawem dostaną się do dzienników jako prawdziwe „curiosum".

Insp. Pelikan w czasie uroczystości z powodu poświęcenia budynku szkolnego w Leszczynach wypowiedział mowę, w której przestrzegał nauczycielstwo przed szowinizmem narodowym i szerzeniem nienawiści do szlachty. A ponieważ o tego rodzaju działalności tamtejszemu nauczycielstwu ani się śniło, przeto mowę insp. Pelikana uważamy za warunkową denuncyacyę i tanią własną reklamę, wobec stańczyków i durnych niemców, bo inni na jej wartości łatwo się poznają. Piszą też z Białej, iż na tegorocznej konferencyi okręgowej przekonano się, jak nieprzyjaźnie usposobiony jest p. Pelikan względem kresowej szkoły polskiej... Uznawszy mianowicie ważność nauki języka niemieckiego dla dzieci okolicznej ludności, wprowadziło grono naucz. szkoły polskiej za zezwoleniem Rady szk. kraj. naturalną metodę uczenia niemieckiego w II. kl. na wzór podręczników M. D. Berlitza. Pragnęło ono w ten sposób uczynić zadość instrukcyi, żądającej naturalnej metody uczenia jez. niemieckiego i oszczędzić sobie oraz dziatwie bezowocnych trudów, do czego miało wszelkie prawo. W czasie wspomnianej konferencyi odbyła się też lekcya praktyczna z języka niemieckiego w II. kl. szkoły polskiej, a miała ona na celu zapoznać zgromadzone nauczycielstwo z rodzajem, a potrosze i wartością wprowadzonej metody. Lekcya wypadła ku ogólnemu zadowoleniu, tak, że miało się pewność, iż nowy sposób uczenia uzyskał we wszystkich zwolenników. Nadspodziewanie stało się inaczej, bo oto sam przewodniczący konferencyi, p. Pelikan, wraz z paru oddanymi sobie ludźmi, wystąpił z tendencyjną, złośliwą krytyką metody. Bezpodstawne zarzuty z łatwością odparło nauczycielstwo szkoły polskiej, a uczyniło to rzeczowo i spokojnie Brakło niestety tego spokoju przeciwnikom, którzy pozwalali sobie na osobiste docinki i obrazy. Przewodniczący nie uznał za stosowne skarcić uwłaczającego postępowania „sztabowców" i dopiero, gdy dotknięte do żywego grono szkoły polskiej powstało, aby opuścić gremialnie salę konferencyjną, zaczął perswadować i zapewniać je, że nie pozwoli go obrażać... Ładne stosunki!

Protest nauczycielstwa bukowińskiego. Niedawno odbył się w Czerniowcach zjazd nauczycieli ruskich, rumuńskich i niemieckich, aby zająć stanowisko wobec Sejmu, który dotąd nie przeprowadził zrównania płac nauczycielskich, z płacami urzędników państwowych XI. X. IX. i VIII. rangi. Nauczyciele bukowińscy w liczbie 500, wyrazili z tego powodu oburzenie, a drogą politycznej organizacyi postanowili przeprowadzić do Sejmu swoich posłów, którzyby ten plan przeprowadzili!... Zatem Bukowina nas wyprzedza! Wstydźmy się.

O czeskie szkoły we Wiedniu dopominają się gwałtownie Czesi, w tem mieście zamieszkali, a jest ich przeszło 100 000, przeważnie w dzielnicy Favoriten. Wiedeńska Rada miejska nie chce się na nie zgodzić, bo uważa Wiedeń za miasto czysto niemieckiem, przeciw czemu czesi stanowczo protestują. Dr. Hartel, minister oświaty poparł zdanie dr. Luegera, mimo to Czesi nie dają za wygraną. Dzielny naród!

Ma się czem cieszyć! Józef Kupiec, nauczyciel w Trzcianie, powiecie bocheńskim, otrzymał za 40 lat służby zawodowej — medal bronzowy, stojący co do rangi jeszcze niżej, niżeli srebrny krzyż zasługi, nawet bez korony, który nadaje się pachołkowi w służbie rządowej...

Kobieta przewodniczącym Rady szkol. miejsc. jest w Korsowie, powiecie brodzkim, naturalnie wbrew ustawie, bo ktoby się tam w szkolnictwie troszczył o poszanowanie ustaw!

Humorystyczna paralela.

Persya ma szacha — Żywiec ma Szaszka;
Czy to nie głupia losu igraszka?
Szach perski, władca daleki Wschodu,
Był sobie także szaszkiem za młodu.
Dziś jest już szachem, a stąd pytanie,
Co się też z Szaszkiem żywieckim stanie?
Oto mu wróżę, że będzie szachem,
Z Jasiem Bierońskim pod jednym dachem!

Ściągnięcie not starej waluty. Noty państwowe po 50 i 5 guldenów będą przyjmowane do wymiany i wypłaty w zakładach głównych Banku austro-węgierskiego we Wiedniu i Budapeszcie oraz we wszystkich filiach tegoż banku do 31 sierpnia 1904. Po tym terminie wymiana tych not więcej nie nastąpi. Noty bankowe po 10 guldenów począwszy od 1. września 1903 przyjmowane będą jedynie do wymiany w zakładach głównych Banku we Wiedniu i Budapeszcie, w zakładach zaś filialnych noty te będą wymieniane na specyalną prośbę i za zezwoleniem Rady generalnej banku. Celem uzyskania tego zezwolenia należy, wspomiane noty i ich konsygnacye podać do filii. Po dniu 31. sierpnia 1903 bank nie będzie obowiązany do wymiany tych not. Noty bankowe po 100 guldenów przyjmuje w miejsce zapłaty i do wymiany Bank austro-węgierski w swych zakładach głównych i filiach aż do 30. kwietnia 1904. W czasie od 1. maja 1904 do 31. października 1904 przyjmowane będą w zakładach głównych banku we Wiedniu i Budapeszcie oraz zakładach filialnych do wymiany. Od 1. listopada 1904 bank przyjmuje ją jedynie do wymiany zakłady centralne we Wiedniu i Budapeszcie. Po dniu 31. października 1904 ustaje wogóle obowiązek banku do wymiany tych not. Banknoty po 1000 guldenów przyjmowane będą aż do 30. czerwca 1904 w zakładach głównych i filiach Banku austro-węgierskiego w miejsce zapłaty oraz do wymiany. Od 1. lipca do 31. grudnia 1904 przyjmowane będą w zakładach, zaś filialnych jedynie do wymiany. Od 1. stycznia 1905, jedynie zakłady główne banku austro-węgierskiego we Wiedniu i Budapeszcie przyjmować je będą do wymiany. Po dniu 31. grudnia 1910 noty te stają się wogóle bezwartościowemi. Wycofane z obiegu są monety zdawkowe po 25, 20, 10, 5, 4, 1 i $^1/_2$ ct. oraz monety dwuguldenowe. Monety zdawkowe po 20, 10, 5, 1 i $^1/_2$ ct. przyjmuje się jednak jeszcze na razie za połowę ich dawniejszej wartości, zaś monety dwuguldenowe oraz uszkodzone jednoguldenowe po cenie 12 halerzy za 1 gr., wreszcie ćwierćguldenowe po cenie 7 hal. za 1 gram.

Zmarli. Stanisław Bała em. naucz. w Woźnikach w sierpniu b. r. w 42 r. ż., Michańcio Teodor em. n. l. w Mostach w 42 r. ż., Kazimiera Roskoszówna n. s. w Lwowie w 28 r. ż., dr. Józef Oleskow, dyr. sem. naucz. w Sokalu, w 43 r. ż., Filip Szreniowski em. k. n. w Bieczu w 80 r, ż., Adolf Pikaus k. szk. z Jezierny w 46 r. ż.. Walenty Kozioł, dyr. IV. gimn. we Lwowie w 65 roku życia.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Po zamknięciu Sejmu w życiu politycznem naszego kraju nastała cisza, przerywana chyba skandalicznymi procesami karnymi w Krakowie i we Lwowie. Stolica kraju upomina się energicznie, aby nowa kolej Lwów—Podhajce okrążała miasto od strony południowej, łącząc się z dawną koleją czerniowiecką, a nie z linią brodzką przed stacyą Podzamcze, przezcoby poniosło stratę z powodu ubytku opłat konsumcyjnych.

Sprawy państwowe. Parlament wiedeński zebrał się na dniu 16 listopada nie wiedzieć właściwie po co, bo do poważnej pracy z powodu ustawicznych kłótni narodowościowych nie jest zdolny, a dr. Körber nauczył się już rządzić bez parlamentu. I właśnie, jakby na kpiny z własnej indolencyi, kluby radzą obecnie nad zniesieniem §. 14, zajmują wobec niego swoje „stanowisko" i urządzają inne tym podobne szopki, z któremi rząd wcale się nie liczy. Poseł Romańczuk wypowiedział dłuższą mową o ucisku Rusinów galicyjskich przez większość sejmową, na co dr. Körber dał tylko wymijającą odpowiedź. Budżet na rok 1904, przedłożony Parlamentowi do zatwierdzenia, przedstawia się po raz pierwszy od wielu lat w ponurych barwach, bo mimo znacznie podwyższonych podatków wykazuje kilka milijonów zgrabnie ukrytego deficytu. Wynosi on mianowicie 1,737,590.000 K. w dochodach a 1,734,770.000 w wydatkach: powinna więc być nadwyżka 2,738.000 K. Tak jednak nie jest, bo w dochodach figuruje cały fundusz pensyjny listonoszów prywatnych w kwocie 9 milij. K., przez co okazuje się niedobór. przeszło 7 milij. Ogólne podwyższenie podatków czyni 25 milij. K. Zmniejszenie dochodów przewiduje budżet tylko co do loteryi i podatku od wódki (1,800.000 K), co trzeba powitać z prawdziwą radością, jako dowód rosnącej oświaty. Ponury budżet nie oddziałał atoli na ministra wojny, bo żąda 200 milijonów na sprawienie 3000 armat nowego systemu, z kutego brązu i stali, na co ludy Austryi niewątpliwie z pokorą się zgodzą, inaczej pieniądze wbrew ich woli będą ściągnięte. W tym celu zwołano już wspólne Delegacye na 16. grudnia br. r. Tymczasem pomiędzy rząd farmaceutów aptekarskich, bo ułożył dla nich projekt ustawy, który utrzymanie apteki znacznie ulatwia, gdyż ją nadaje wskutek należycie umotywowanego podania patenta, iż w danej miejscowości jest potrzebną nowa apteka, za wysłuchaniem zdania stron interesowanych. Sejm węgierski zgotował światu pewną niespodziankę, albowiem Tiszy udało się przełamać opozycyę, przez co uchwalenie rekruta i budżetu jest niemal zapewnione. W razie dalszego oporu grozi Tisza rozwiązaniem Sejmu. Do wzmocnienia stanowiska Tiszy i Körbera przyczyniła się klasyczna szopka Tisza nawymyślał w Sejmie delikatnie Körbera zato, ż się miesza do spraw węgierskich. Körber opowiedział ironicznie w parlamencie austryackim. To spodobało się posłom w Peszcie i we Wiedniu, choć niektórzy twierdzą, iż powyższy zatarg był przez obu premierów z góry ułożony, aby ratować obustronną popularność. Na tle kłótni narodowościowych daje się w Austryi spotrzegać ustawiczna rosnąca niechęć do Niemców. Tego n. p. dowodem, iż włoskie i słowiańskie stronnictwa sejmowe w Pobrzeżu, które się dotąd namiętnie zwalczały, obecnie podały sobie ręce do wspólnej obrony przeciw nawale germańskiej. Takie te stosunki wypełniają wewnętrzną politykę Austryo-Węgier.

Sprawy zagraniczne. *Na Bałkanach* z powodu zimy cisza. Tymczasem oficerowie bułgarscy urządzili sobie spisek na księcia Ferdynanda, zaco około 100 surowo ukarano. Turcya jeszcze się namyśla, czy przyjąć nowe reformy w Macedonii, proponowane przez Austryę i Rosyę, atoli niedługo musi ustąpić, jeżeli chce potrzymać swoją władzę w Europie. *W Niemczech* wywołała wielki niepokój choroba cesarza Wilhelma. Utworzył się mu mianowicie nowotwór w tej części krtani, w której pojawił się także u jego ojca i pociągnął dla niego utratę życia. Wprawdzie lekarze twierdzą, iż to nie jest rak złośliwy, że operacya zupełnie się udała, nikt jednak tym zapewnieniom nie wierzy, bo tak samo było z chorobą ojca Wilhelma... Wybory, przeprowadzone do Sejmu pruskiego, oddały Polakom dotąd dzierżoną ilość (13) mandatów. W Poznaniu obłożyła władza karą alumnów w rz. k. seminaryum, Polaków, za to, iż nie chcieli uczęszczać na wykłady w nowo utworzonej niemieckiej akademii. *Rosya* wysyła ustawicznie okręty wojenne na wody chińskie, przeciw czemu remonstruje Japonia. W czasie pobytu cara w Skierniewicach, rewolucyoniści mieli zatruć potrawy, przeznaczone na stół carski. Car uszedł katastrofy, bo był na polowaniu, natomiast carowa ciężko zachorowała, a jej kuzynka 8 letnia księżniczka heska, Elżbieta, zmarła nagle wśród podejrzanych objawów, które zatuszowano dla zmylenia opinii publicznej. Zamachy na urzędników carskich także nie ustają. *Król włoski* bawił w gościnie u króla angielskiego.

Stany Zjednoczone załatwiły się już z kanałem Panamskim. Zatwierdziły mianowicie nową przez siebie stworzoną republikę. Panama, zaanektowały z niej szeroki do 20 Km. pas ziemi z jednej i drugiej strony kanału, do którego dokończenia niebawem przystąpią. Jest to pierwszy krok do wcielenia całego tego państewka do Unii, gdyby się macierzystemu krajowi, Kolumbii, nie mogło oprzeć lub nie umiało sobą rządzić. Tak to większe organizmy państwowe chłoną mniejsze na podobieństwo nigdy nienasyconego polipa.

Ostatni termin do wyrównania zaległości. Kto jej teraz nie zapłaci, nie otrzyma następnego numeru.

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych, technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799 —

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, l. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Losy krakowskie

polecamy na spłaty miesięczne po 4 kor. (96 kor.) Pierwsza rata 4 kor. 84 hal., dalszych 23 rat po 4 kor. Koszta uboczne wykluczone. Czeki pocztowe bezpłatnie. Kalendarzyk bankowy na rok 1904 już opuścił prasę i rozsyłamy go bezpłatnie.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki l. 7.

Największy skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek 18,

poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10 % taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Drukarnia

A. Koziańskiego

w Krakowie, Karmelicka 2.

drukująca »Gazetę Szkolną«, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, rosyjskiemi, niemieckiemi, ruskiemi, francuskiemi, czeskiemi, greckiemi, szybko i gustownie po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca:

Szynki praskie i westfalskie. Polędwice pieczone i łososiowe. Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane. Kiszki pasztetowe. Salcesony w rozmaitych gatunkach. Paryską kiełbasę. Słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną. Smalec i sadła stare. Wędzonkę z młodych prosiąt. Rolady w rozmaitych gatunkach. Kiełbasy i sardelki wiedeńskie. Kiszki podgardlane. Ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Do nabycia w „Gazecie Szkolnej".

Poradnik dyscyplinarny .	30 ct.
Ustawy szkolne	20 »
Gazeta Szkolna z r. 1902 .	3 złr. —
Gazeta Szkolna z r. 1903 .	4 złr. —

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, rekursów, tematów konferencyjnych,** i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej" w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.

„KRYTYKA"

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce wychodzi rok piąty w Krakowie.

Prenumerata „KRYTYKI" wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 frank., kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3 50 fr.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ulica Nad Rudawą L. 17.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński,** kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena 2 Kor. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. Bracka L. 6, parter.

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

Skład Kortów i Sukna

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe.

Pracownia Tapicerska

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy ul. Matejki l. 5.

Przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne.

Ceny umiarkowane. — Wykonanie trwałe.

PIERWSZY ROK NAUKI.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej, opracował E. Z. Ziołowski, nauczyciel w Jaśle — Treść: Unaocznienie. Praca jako przemożny czynnik wychowania. Pestalozzi, szkoła herbartowsko-zillerowska, szkoła froeblowska. Nauka czytania na podstawie pisania: rozwój i potrzeba reformy; lekcye: metodą analityczno-syntetyczną, dźwiękowo-syntetyczną, metodą doraźnego czytania i t. d. Psychofizyka, psychometrya, psychologia i pedagogika doświadczalna, prawo dziedziczności i t. d. Rozwój metodyki w nauce rachunków. Przygotowanie w lekcyach praktycznych do nauki rachunków i t. d. **Cena 2 K.** Na składzie w księgarni Z. Jelenia w Tarnowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora.

SCHASCHEK,

przyczynek do historyi rządów Dr. Michała Bobrzyńskiego w galicyjskiem szkolnictwie. **Książka senzacyjna, oparta na tle prawdziwych faktów i autentycznych dokumentów,** formatu dużej ósemki, obejmująca 162 wielkich łamów druku, kosztuje 1 złr., dla nauczycieli (lek) ludowych tylko 1 K. już z przesyłką pocztową. **Wysyła Administracya „Gazety Szkolnej" za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.**

Uwaga: W handel księgarski tego dzieła nie dajemy, aby nie zostało wykupione przez osoby, które w niem skompromitowane zostały.



Łyżeczki, łyżki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

Pierścionki zaręczynowe

Obrączki ślubne

gotowe na składzie.